Rok III. WTOREK, 3 STYCZNIA 1933 r. Nr. 3

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 Gr

REPREZENTACJE:
Bielsko, 3 Maja 1, tel. 25-[illegible]
Sosnowiec, Będzińska 12, tel. 6-[illegible]
Cieszyn — Rybnik —
Tarn. Góry — Lubliniec.

Zbyt wielu mamy opiekunów
Szkoda tylko że głupcy i ignoranci

ROTTERDAM. 2.1. — J. Limburg, członek Rady Stanu i jeden z delegatów holenderskich na Zgromadzenia Ligi Narodów, ogłosił w amsterdamskim „De Telegraaf" artykuł o Pomorzu.

Opierając się na przesłance, jakoby ludność Pomorza była w większości niepolska, wysunął Limburg plan, ażeby „korytarz" został przesunięty, t. j. że by Polska oddała Niemcom Pomorze wzamian za odpowiedni rzadko zaludniony pas Prus wschodnich przy granicy litewskiej.

Dzięki szybkiej interwencji miarodajnych czynników polskich, p. Limburg ogłosił następnie w „De Telegraaf" sprostowanie, w którem stwierdza, że otrzymał błędne dane odnośnie narodowości ludności Pomorza i że wobec tego nie może być mowy o podobnym planie.

Równocześnie zamieścił „De Telegraaf" artykuł innego publicysty holenderskiego p. Cuypersa Jr., który wyraźnie oświetla prawdziwie polski charakter Pomorza.

Zaostrzenie stosunków
rumuńsko - włoskich

BUKARESZT. 2.1. — Opinja tutejsza zainteresowana jest żywo losem stosunków rumuńsko-włoskich którym grozi poważne zaostrzenie skutkiem żądań politycznych i gospodarczych, od których uwarunkowuje Rzym przedłużenie wygasającego w styczniu traktatu przyjaźni między obu państwami.

Warunki te polegające na zobowiązaniu się Rumunji do neutralności w razie konfliktu włosko - jugosłowiańskiego oraz na zrównoważeniu rumuńsko -włoskiego bilansu handlowego, uważa Rumunja za niemożliwe do przyjęcia.

Równocześnie rozrachunki z tytułu obrotów handlowych między obu krajami napotykają na duże trudności wskutek zerwania rokowań o umowe clearingową.

Aresztowania w Kielcach
wśród działaczów z Str. N.

Na terenie Kielc dokonano licznych aresztowań wśród działaczów N. D.

Między innymi pozbawiono wolności b. posła stronnictwa narodowego Przybylskiego i prezesa akademickich kół prowincjonalnych Mierzejewskiego.

Pozatem aresztowano T. Dworaka, studenta z Warszawy, St. Boguckiego, urzędnika A. Kozłowskiego, studenta J. Sulimierskiego, aplikanta sądowego i zecera Z. Bo rzęckiego.

Względem Mierzejewskiego, Przybylskiego i Sulimierskiego za stosowano jako środek zapobiegawczy kaucje w wysokości 1000 złotych.

Nowy wicekonsulat w Gdyni

HAGA. 2.1. — Ukazał się dekret królewski, ustanawiający w Gdyni wicekonsulat i mianujący inż. van Baren wicenkonsulem honorowym.

Wyjazd dyr. Barańskiego do Genewy

Dnia 7 b. m. wyjeżdża do Genewy naczelny dyrektor Banku Polskiego dr. Leon Barański, który weźmie udział w posiedzeniu komitetu rzeczoznawców finansowych na konferencje londyńską.

Komitet rzeczoznawców między innemi przeprowadzi merytoryczna dyskusję co do poszczególnych punktów porządku dziennego przyszłej światowej konferencji gospodarczej.

*

Dnia 9 b. m. wyjeżdża do Genewy na posiedzenie komitetu finansowego Ligi Narodów prof. dr Feliks Młynarski.

Na posiedzeniu tem omawiane będą sprawy dotyczące położenia finansowego państw, znajdujacych się pod nadzorem Ligi Narodów.

Zgon
wybitnego prawnika

Świat prawniczy w Polsce poniósł dotkliwa stratę w osobie przedwcześnie zmarłego ś. p. dr. Kazimierza Rettingera, który zmarł wczoraj w Warszawie po ciężkiej walce z gnębiacą go od dłuższego czasu gruźlicą.

Ś. p. dr. Rettinger był podprokuratorem, następnie przeniósł się do adwokatury, a ostatnio był rejentem w Aleksandrowie Kujawskim.

Brał również udział w walkach o wolność jako oficer Legjonów Polskich, odznaczony był krzyżem Virtuti Militari i krzyżem Niepodległości.

Odszedł w 40 roku życia, pozostawiając po sobie jaknajlepsze wspomnienia i szczery żal wśród kolegów i tych wszystkich, którzy go znali.

W 20-tym dniu strajku
częściowe zwycięstwo ubezpieczeniowców

Pracownicy T-wa „Przyszłość" w Warszawie w dniu wczorajszym powrócili do pracy. Dyr. Guttman uwzględnił ich postulaty w tej formie, że gdyby w r. 1933 okazała się konieczną jakaś redukcja, wtedy nastąpić ona może tylko w razie zmian strukturalnych (zwinięcie jakiegoś działu, lub fuzja 2-ch działów) i tylko w porozumieniu z zarządem Związku. W każdym zaś razie ewentualnie zredukowany ma zapewnione pobory

za cały rok 1933.

Nie nastąpią też w tym roku żadne redukcje płac i nie będą stosowane żadne represje postrajkowe.

Umowa ta, dotycząca wszystkich pracowników „Przyszłości" wraz z inkasentami i woźnymi w Warszawie i w Łodzi dowodzi, że postulaty pracowników są w tej czy innej formie za sadniczo do

przyjęcia

i że strajk ubezpieczeniowców byłby już dawno zakończony, gdyby dyrekcje innych Tow. wykazały pewne minimum ustępliwości.

Niestety, inne dyrekcje trwają w swoim uporze i powodują temsamem

zaostrzenie się strajku.

W odpowiedzi na oświadczenie dyr. T-wa „Piast", że 8 imiennie wymienionych osób nie będzie mógł przyjąć do pracy, zapadła jednomyślna uchwała, że wszyscy nadal

trwają w strajku.

Tak samo personel Riunione, na wezwanie do składania indywidualnych podań odpowiedział jednomyślną uchwałą, że do pracy mogą powrócić tylko wszyscy razem, zaś do podjęcia rokowań na płaszczyźnie rzeczowej i sprawiedliwej każdej chwili są gotowi.

Kiedy specjalnie do rokowań wybrana delegacja zgłosiła się telefonicznie do dyr. Deutscha, tenże odpowiedział, że mu jej skład nie odpowiada i delegacji nie przyjął.

Po powrocie pracowników „Przyszłości" do pracy, pozostałych

250 ubezpieczeniowców

postanowiło nadal strajkować, aż do zwycięstwa.

Rozpada się, rozpada
bronzowa armja

ESSEN. 2.1. — Hitlerowski oddział szturmowy w Münster wystosował do Hitlera list, w którym domagał się usunięcia konfliktu Hitler — Strasser.

Hitler na list ten nie odpowiedział i polecił komisji śledczej zbadać sprawę. Uważając postępowanie oddziału za niesubordynacje, zamierza oddział ten rozwiązać.

Kierownicy oddziału na dowód, że znajdują się w opozycji, pozdejmowali odznaki partyjne i grożą, że sami rozwiążą oddział.

Ludzie, którzy nie wiedzą
co mają począć na wolności

ESSEN. 2.1. — Na skutek amnestji zwolnionych zostało w Essen 100 osób. Z tych przeszło 50 wzbraniało sie opuścić więzienie, motywując tem, że nie wiedzą, co mają począć na wolności.

Niektórych władze więzienne siłą zmusiły do opuszczenia więzienia.

Przewrotna propaganda niemiecka
wszędzie wywołuje oburzenie

BUKARESZT. 2.1. — Niemiecka propaganda rewizjonistyczna, skierowana przeciwko granicom Polski, prowadzona przy pomocy radja, spotkała się z kategorycznem potępieniem ze strony rumuńskiej.

„Adeverul" pisze, że Polska może być pewna, iż nie zostanie wobec tej propagandy osamotniona i może zawsze liczyć na poparcie przez Rumunje słusznych swych tez.

Już w najbliższych dniach
rozpoczynamy druk emocjonującej powieści
Zdzisława Andrzejowskiego
p.t. „Czerwona Pajęczyna"

Zastanówmy się trochę...

Zawsze ci sami

Przed zbliżającą się 70-letnią rocznicą wybuchu powstania styczniowego, powstał pod protektoratem Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego komitet obchodu tej rocznicy.

Komitet wydał apel do kawalerów orderu „Virtuti Militari", by przy wypłacie rocznej pensji przywiązanej do tego orderu, złożyli pewną jej część na dar honorowy dla weteranów, których obecnie jest w Polsce około 300.

Apel został gorąco poparty przez członków najwyższej kapituły orderu.

I niewątpliwie kawalerowie orderu sięgną do kieszeni. Na apel odpowiedzą. Któż, jak nie oni?

Nic to, że w naszej tece redakcyjnej spoczywa wiele listów od tych kawalerów, listów, które w wymownych słowach kreślą gehennę bezrobocia i rozpaczliwych, beznadziejnych starań o jakąkolwiek pracę.

Nic to, że oni kiedyś mieli wszystko, zostawili dobrze wypasionych i robiących na wojnie „kokosowe" interesy dorobkiewiczów w kraju i zasłonili mają tek Narodu i obywateli przed wrogiem...

Nic to, że każdy z nich już kiedyś składał Ojczyźnie najwyższą ofiarę, jaką może złożyć obywatel — a jeśli go śmierć lub kalectwo ominęło — był to cud jedynie...

Nic to wszystko...

Teraz wezwano ich do ofiar pieniężnych dla weteranów... Da dzą, napewno dadzą... Któż jak nie oni?...

Czy może ktoś będzie się łudzić, że pośpieszą z ofiarami ci, którzy „zbijali forsę" gdy inni krwawili za nich w walce z wrogiem?

Może ci, którzy dzięki ówczesnemu bohaterskiemu wysiłkowi, mogą dziś spokojnie korzystać z odziedziczonych lub zapracowanych dóbr?

Może wogóle ci, którzy dziś mają pieniądze?...

Nie łudźmy się...

Ci — dobrowolnie — nie dadzą nigdy...

Od tego są—zawsze ci sami...

—:-:—

Podpisanie umów naftowych nastąpi w Warszawie

W Krynicy kończą się obrady zjazdu przedstawicieli rafineryj, rozpoczęły się natomiast obrady zjazdu wielkiego przemysłu naftowego.

W obradach tych omawiane są szczegółowo wszystkie, dotyczące przyszłej organizacji przemysłu naftowego umowy, opracowane podczas narad warszawskich, które trwały od połowy listopada do połowy grudnia.

Obrady w Krynicy potrwają do końca bieżącego tygodnia, poczem dla ostatecznego podpisania nowych umów ma być zwołany nowy zjazd do Warszawy.

Ameryka nad przepaścią

Głos poważnego ostrzeżenia

LONDYN 2.1. Amerykański instytut dla spraw społecznych podkreśla w swem sprawozdaniu dorocznem bliskie niebezpieczeństwo przewrotu społecznego w Stanach Zjednoczonych, o ile nie będą natychmiast podjęte skuteczne środki dla zwalczania trudności obecnego życia.

Wzrastająca mechanizacja pracy i wadliwa polityka gospodarcza oraz kredytowa, wywołały dzisiejszy chaos w stosunkach gospodarczych i społecznych.

Dalsze trwanie na tej drodze i stosowanie „strusiej polityki" wobec niebezpieczeństw chwili obecnej może doprowadzić do wybuchu katastrofy w skutkach swych nieobliczalnej.

Tajemnicze manewry

angielskiej floty bojowej

LONDYN, 2.1. Flota angielska otrzymała rozkaz wyruszenia w dniu 9 b. m. na wielkie manewry wiosenne, mające się odbyć wzdłuż wybrzeży francuskich od kanału La Manche do zatoki Biskajskiej.

Na czele zmobilizowanej floty staje admirał sir John Kelly. Dowodzić on będzie dwiema eskadrami bojowemi, złożonemi z krążowników, drugą, piątą i szóstą eskadrą kontrtorpedowców, dwiema eskadrami łodzi podwodnych.

Dalej w skład floty manewrującej wchodzi 7 pancerników, w czem okręt admiralski „Nelson" oraz dwie „awiomatki" — „Turins" i „Courageons". Całość wynosić będzie przeszło 50 jednostek bojowych.

Zadanie manewrów trzymane jest w tajemnicy.

Trzynastoletni złodziej samochodów

aresztowany na lazurowem wybrzeżu

NICEA, 2.1. W Vence policja zatrzymała trzynastoletniego Rosjanina, Piotra Agafowa.

Chłopiec ten w ciągu trzech dni ukradł cztery samochody i odbył niemi szereg wycieczek w Alpach Nadmorskich. Ścigany przez policję porzucał samochód, sam zaś uciekał, by niezwłocznie dokonać następnej kradzieży.

Podczas tych wycieczek Agafow przejechał kilkanaście osób, zanim go ujęto.

Aresztowany przyznał się do popełnienia kradzieży samochodów. Następnie okazało się, że jest on również sprawcą kradzieży kilkunastu aparatów radjowych w Cannes.

Związek śląskich katolików

odbył walny zjazd w Cieszynie

MORAWSKA OSTRAWA, 2.1. W Czeskim Cieszynie odbył się walny zjazd „Związku Śląskich Katolików", jednej z trzech partyj polskich w Czechosłowacji. Przewodniczył poseł do przedstawicielstwa krajowego w Bernie Junga, referat polityczny wygłosił prezes stronnictwa b. poseł dr. Wolf.

Zjazd omówił m. in. sprawę 50-lecia partji. Postanowiono uroczyście w czerwcu 1933 r. uroczystość jubileuszową w Czes. Cieszynie, oraz obchody jubileuszowe w poszczególnych miejscowościach.

—:-:—

Fałszywe kwity

Nowe nadużycia w magistracie warsz.

Kontrola miejska magistratu warszawskiego w czasie badania działalności poszczególnych egzekutorów wydziału finansowo-podatkowego wykryła dwa nowe nadużycia, polegające na fałszowaniu kwitów inkasowych.

Okazało się, iż Leonard Piekarski, egzekutor miejski, wystawił kwity na inne sumy, niż te, które pobierał. Mniejwięcej to samo stwierdzono w stosunku do egzekutora Jana Żaka. Działali oni oddzielnie, na własną rękę.

Wykryta kwota nadużyć Leonarda Piekarskiego nie przekracza 2.000 zł. Dochodzenie w tej sprawie prowadzi biuro dochodzeń dyscyplinarnych, które już wkrótce wyda swój wyrok.

Nadużycia te wyszły na jaw dzięki niespodziewanie przybyłej kontroli miejskiej, która od czasu do czasu urządza sprawdzanie kwitarjuszów egzekutorów oraz złożonych przez nich do kasy miejskiej pieniędzy.

Zjazd w sprawie liczników elektrycznych

W dniu 10 b. m. odbędzie się w Warszawie zjazd przedstawicieli zakładów elektryfikacyjnych, zwoływany przez Związek Elektrowni. Zjazd ma na celu ustalenie wyników doświadczeń nad dalszem ulepszeniem liczników, dokonanych w laboratorjach zakładów elektryfikacyjnych.

Jak wiadomo, produkcja liczników krajowych od szeregu lat daży już do całkowitego wyparcia z rynku przywozu liczników obcych i zastąpienie ich krajowemi, a ilość wytwórni tych aparatów wzrasta z każdym rokiem.

W zjeździe 10 b. m. wezmą udział wybitni rzeczoznawcy, którzy wygłoszą szereg referatów z dziedziny konstrukcji liczników. Między innemi referaty wygłoszą p. p.: inż. Jabłoński, inż. Rząśnicki, inż. Reisser i inni.

Sprawa Kuchciaka

przed sądem zwykłym

ŁÓDŹ, 2.1. W związku z aresztowaniem groźnych zamachowców łódzkich z Kuchciakiem na czele urząd prokuratorski postanowił w dniu dzisiejszym nie rozpatrywać sprawy w trybie doraźnym, lecz skierować na drogę postepowania zwykłego.

—:o:—

Samobójstwo 50-letniego kupca

ŁÓDŹ. 2.1. W dniu dzisiejszym wyskoczył z 6-go piętra hotelu „Savoy" 50-letni kupiec branży bawełnianej Juljusz Heller, ponosząc śmierć na miejscu.

Przyczyną samobójstwa depresja duchowa i kryzys.

—:o:—

Tęsknoty niemieckie

Wolnego Miasta Gdańska

PARYŻ, 2.1. „Motia" podaje otrzymaną telefonicznie z Berlina wiadomość głoszącą, że gdańskie stowarzyszenia progermanistyczne postanowiły zorganizować w dniu 10 b. m., jako w rocznicę rocznice wydzielenia Gdańska z terytorium Niemiec — wielką demonstrację na terenie państwa niemieckiego.

Niemieckie nadawcze stacje radjowe transmitować będą obchód specjalny, zorganizowany przez szkoły gdańskie i miejscowe stowarzyszenia młodzieży.

Dalszym ciągiem demonstracji będzie lot propagandowy, mający się zacząć w dniu 11 stycznia.

Wezmą w nim udział trzej członkowie grupy lotników gdańskich, którzy odwiedzą 40 miast niemieckich na samolocie, noszącym napis: „Gdańsk pozostanie niemiecki".

—:-:—

Za zamkniętemi drzwiami

proces baletnic i uwodziciela

W dniu wczorajszym rozpoczął się w sądzie okręgowym w Warszawie proces, rzucający jaskrawe światło na niecodzienne stosunki obyczajowe, panujące w pewnej rodzinie, złożonej z ojca staruszka, 2 dorosłych córek z pierwszego małżeństwa, drugiej młodej żony i przyjaciela domu p. M.

Ten ostatni oskarżony właśnie został przez obie panieki — adeptki szkoły baletowej, o dopuszczanie się względem nich czynów niemoralnych.

Obrońca oskarżonego, adwokat Hofmokl-Ostrowski twierdzi, że powodem skargi jest raczej tło majątkowe, ojciec poszkodowanych bowiem jest właścicielem kamienicy w Warszawie.

Na świadków powołanych zostało grono młodych uroczywych koleżanek obu poszkodowanych uczenic szkoły baletowej. Zeznaje również ojciec-staruszek, którego córki podtrzymywać muszą pod ręce, nie może już bowiem stać o własnych siłach, zeznania matki są przychylne dla oskarżonego.

Rozprawa toczy się przy drzwiach zamkniętych.

NASZA NOWELA

H. Olgierd

MIŁOŚĆ
II AAGE

Nad fjordem tronthejmskim fruwają stada białych mew. Z dali błękitnej lecą i szerokim, rozfalowanym łukiem skalny cypel okrążywszy, pokrywają rozmigotanym, drżącym całunem skośne urwisko, u stóp którego stoi pagór wyniosły ze złomów potężnych, ludzką ręką nakształt piramidy uczyniony.

Gdy południową porą statek jakiś te brzegi mija i obcy ktoś, na pokładzie stojąc, ujrzy w blasku słonecznym czarny potężny skalny kopiec, nad którym wisi rozedrgana, śnieżna, skrzydlata aureola — oczy wędrowca zadziwią się czarem i niezwykłością tego widoku.

Ale znający te strony rybak lub marynarz odwróci głowę niechętnie. Zwłaszcza wtedy, gdy młody jest i we wsi rodzinnej czeka na niego dziewczyna. I zapytany o tę kamienną piramidę, niechętnie i krótko ją nazwie:

— Grobowiec Aage...

Nie można bowiem długo patrzeć na twardą czarność grobowca, otoczoną łagodnym i wdzięcznym wieńcem mew śnieżnoskrzydlatych. Przynosi to nieszczęście w miłości.

A jeśli ktoś jest ciekawy i trafi na tronthejmczyka, może taką usłyszeć legendę:

✱

Dawnemi czasy, gdy berło królewskie w Norwegji dzierżył Hakon Pobożny, potomek Kanuta Zdobywcy stał w Tronthejmie zamek pana Torgrima.

Rycerz Torgrim nie cieszył się dobrą sławą. Chociaż śladem swoich przodków, na czele junackiej drużyny dalekie wyprawy czynił i wracał z ciężkim łupem, rozsławiwszy grozę oręża norweskiego w zamorskich krajach, lecz cudzoziemskich nabywszy obyczajów, twardy i butny był dla sąsiadów. A trza wiedzieć, że wokół pana Torgrima, który ród swój z królewskiej krwi wywodził (rodów takich dwanaście było podonczas w Norwegji. Potomkowie to byli owych książąt udzielnych dwunastu, których pobił, a krainy zjednoczył Harald Jasnowłosym zwany), mieli swe ziemie chłopi, którzy spokojnie włodarząc od wieków, ni zacnością, ni starożytnością krwi, rycerzom i baronom nie ustępowali.

Dość powiedzieć, że doszło do tego, iż rycerz Torgrim żądał, by wolni chłopi czapki a kapice z głów, witając go, zdejmowali i w czasie biesiad na zamku przy oddzielnych stołach siadywali.

Gdy zaś przy swarach zwyczajnych o ziemie i pastwiska, pan Torgrim lekceważąc sądy gromadzkie i wójtowskie zbrojną ręką granice wyznaczał, poczęła się między nim a sąsiadami nieprzyjaźń, która głuchem a wrogiem milczeniem zamek od dworców oddzieliła.

Stało to zamczyszcze złe i nieufne na skale; a gdy pod zachód słońca ciężkie i okrągłe wieżyce zamykały za murami i skałami ostatnią czerwień dnia, ponura jego sylwetka wisiała w powietrzu, jak pięść, którą złe niebo zacisnęło nad wolną ziemią tronthejmską.

I stało się, że podczas jednej z myśliwskich wycieczek spotkał pan Torgrim Aage, córkę Aslaka z Oster.

I zapłonął ku niej miłością wielką, albowiem nie było urodziwszej dziewki w całej północnej Norwegji. Błękit nieba bladł przy błękicie jej oczu, płeć jej była od śniegu bielsza, usta od świeżej rany czerwieńsze. Gdy szła wysoka, kształtna i silna, otaczał ją dur, w którym słabły najmocniejsze głowy. W każdym jej ruchu czaiła się nagła, tajemnicza, nieludzka rozkosz.

A skoro pan Torgrim nie mógł się pohamować, wiedząc, iż Aslak do przywódców jego wrogów należy i córki mu z dobrawoli nigdy nie odda, umówił się z Aage i otoczywszy dworzec w Oster zbrojną drużyną, porwał ją pewnej nocy.

Aage poszła za nim, albowiem pokochała go wbrew swoim krewnym i swemu rodowi. Pokochała go dla jego mocy i siły, dla dumy i gwałtowności, dla opowieści, które o jego rycerskości prawiono i dla nagłych rumieńców, które przebiegały łuną po twarzach tronthejmskich niewiast, gdy pan Torgrim zbrojny i wyniosły na czele swej drużyny, przybywał na mszę do kościoła.

Dalej rzeczy poszły nieoczekiwanym porządkiem. Miłość do Aage odmieniła serce pana Torgrima. Snać odezwała się krew prawych jego przodków, gdyż na rozruch groźny, który się wszczął gwoli porwania dziewicy w Tronthejmie, pierwszy rękę ku jej krewnym wyciągnął i przez posły znać dał, że na sąd się zgadza, któryby sprawę i krzywdę uczciwie i zgodnie z prawami rozeznał.

I uznali wszyscy prawość pana Torgrima, gdy po wyroku grzywnę wysoką zapłacił i o rękę Aage starym obyczajem Aslaka prosił, pojednawszy się wprzódy i zaprzysiągłszy zgodę z ludźmi Tronthejmu.

— Jako Aage jest sercem jego duszy i źrenicą jego oka — prawił — tak i wszyscy jej bliscy, są jego druhami i przyjaciółmi...

Patrzyli ludzie tronthejmscy na jego wąskie wargi, na twardą linję chudych policzków i twarde oczy, osadzone bardzo głęboko o nieokreślonej i zmiennej barwie i trudnej do wytrzymania mocy spojrzenia. Gdy usta jego imię Aage wymawiały, twarz stała się łagodna i miękka, młodsza, cieplejsza, niejako bliższa słońcu i bardziej rozjaśniona.

Wielka zgoda i przyjaźń zapanowała, zaś Aage chodziła jako w słońcu, w podziwie ludzkim i w miłości rycerza.

Wrychle jednak po godach, ludzie, którzy już serca do pana Torgrima nabrali, poznali, że się coś psuć w onej miłej zgodzie i ludzkości poczyna.

I — o dziwo — dzięki pewnej dworce, która przy pani Aage służby pełniła, dowiedziano się, że źródłem zła była młoda pani. Ona-to do złych i gwałtownych czynów rycerza judząc, za każdy taki gorącemi całunkami mu płaciła. A rycerz, który świata poza nią nie widział, choć wzdragał się i bronił, chcąc zaprzysiężonej przyjaźni dotrzymać, ulegał jej, jako mąż kochający niewiastę.

Dworka owa dziwniejsze jeszcze rzeczy mówiła. Oto pani jej skarżyła się, że miłość do Torgrima wycieka z jej serca, jako przez ręce woda lub suchy piach.

— Miłowałam go, gdyż był mocny i niezwalczony. A w ramionach moich jest jako drżące i bezsilne dziecko...

— Kochałam go, gdyż rozkazom i słowu jego nikt nie śmie się oprzeć. On zaś wszystko uczyni na jedno moje słowo...

— Drżałam, widząc jego groźne oczy i strach budzącą zmarszczkę na czole. Teraz łagodnieją jego źrenice i ręce, do miecza krwawego przywykłe, są pełne dobrych uczynków...

— Słaby on jest i zrobię z nim wszystko co zechce...

Tak się skarżyła najpiękniejsza Aage swej dworce.

I stało się, że po nowych gwałtach i łamaniu wszelkich przysięg, po zbrojnym najeździe, w którym rycerz Torgrim spalił dwa dworzyszcza tronthejmskie, oblegli go ludzie w zamku.

A na radzie wojennej, gdy sam pan Torgrim, postanowił grzywny zapłacić i zdać się na sądy lub na placu udeptanym swym przeciwnikom stanąć, pani Aage parsknęła złym śmiechem i rzekła, jako tchórz go obleciał.

(A miłował ją tak, że wbrew wszelkim zwyczajom pozwolił jej w radzie mężów wziąć udział).

Tym śmiechem podniecony, zerwał wszelkie układy i bronić się zajadle począł.

I kto wie, jakieby losy owej walki były, gdyż rycerz Torgrim cudów waleczności dokazywał, gdyby nie zdrada jego włodarza, kulawego i złego Arnulfa, który oblegającym ukryte przejście wskazał.

Gdy się tą drogą do zamku wdarli, rycerz broniący jako lew wejścia do komnat Aage, został zdradzieckim sztychem pchnięty z tyłu przez Arnulfa, który jak się później wydało, kochankiem był Aage i przez nią był podmówiony.

Tak zginął mężny rycerz od ciosu tchórza Arnulfa.

Gdy zaś Aage oświadczając iż dzięki niej został Torgrim pokonany, zażądała zamku i jego ziem w nagrodę, odwrócili się od niej ludzie tronthejmscy i własna jej rodzina.

Wszyscy wiedzieli już wtedy, czyim duchem to czartowskie dzieło się stało.

Żyła więc Aage z Arnulfem, po roku zaś, w rocznicę śmierci pana Torgrima, do morza się rzuciła, by samobójczą śmiercią skończyć.

Ciało jej fale na brzeg wyniosły, grobowiec zaś z pomocą swych ludzi usypał giermek pana Torgrima, Gyrd syn Hjavalda.

Powiadali, że kochał on ją za życia pana Torgrima i nie mogąc pogodzić tej miłości z wiernością dla swego pana — dobrowolnie z zamku się oddalił.

Dopiero wieści o strasznem wydarzeniu sprowadziły go zpowrotem.

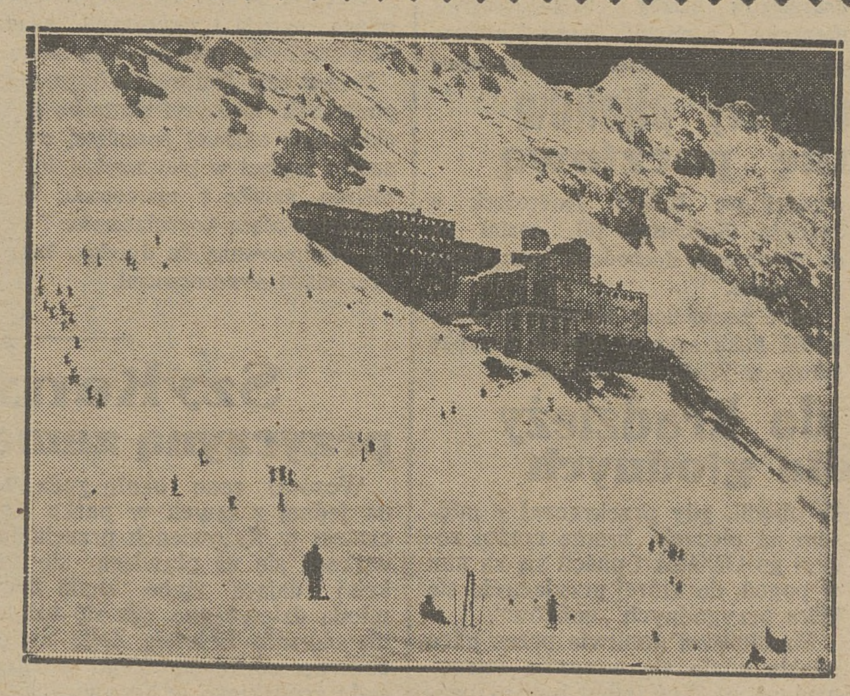
✱

I stoi po dziś dzień czarny, skalisty grobowiec Aage nad fjordem tronthejmskim...

Nad nim zaś krążą falistym, rozedrganym lotem śnieżnoskrzydłe mewy, tworząc skrzydlatą aureolę nietrwałej jasności nad posępną czernią grobowca...

Módlcie się za duszę Aage... Uczyńcie to dla walecznego pana Torgrima, który ją miłował ponad dobro i zło...

Albowiem — i ona miłowała...



Malowniczo położone schronisko górskie w Alpach szwajcarskich — wymarzona przystań dla narciarzy, którzy wyruszają stąd na dalsze górskie wycieczki lub ćwiczą na świetnych, okolicznych terenach.

Z frontu pracy

Redukcja 65 robotników

Kopolnia Ferdynand w Zawodziu należąca do Katowickiej Spółki Akcyjnej zwolniła onegdaj z pracy 65 robotników zatrudnionych przeważnie na powierzchni.

Dotknięci redukcją robotnicy — to w przeważającej części Polacy, których jedynem źródłem utrzyma nia była praca na kopalni.

Na uwagę zasługuje fakt, że w pracy na kopalni pozostali Niemcy posiadający inne źródła dochodu.

Zatarg drukarski

Dziś przed południem odbędzie się u komisarza demobilizacyjnego konferencja w sprawie poruszonego przez nasze pismo zatargu zarobkowego w przemyśle drukarskim.

Przemytnik spirytusu raniony w pościgu

LUBLINIEC. 2.1. — Tel. wł. — W pościgu za uciekającymi przemytnika mi jeden z funkcjonariuszów straży granicznej wystrzelił trzykrotnie z rewolweru, raniąc 20-letniego Stefana Kwasę z Częstochowy w nogę powyżej kolana.

Przy postrzelonym znaleziono spirytus skażony w ilości 25 litrów, który przemycił z Niemiec.

Odstawiono go do szpitala Seltynów w Lublińcu, a zajęty spirytus przekazano urzędowi celnemu.

Ktoś bliski obrabował sztygara

Ubiegłej nocy dokonano zuchwałego włamania do mieszkania Ryszarda Willerta, sztygara z Kanol Emanuel (ul. Szyb Walentego 23). Rabusie dostali się do wnętrza przez okno, w którem uprzednio wybili szybę.

Po splondrowaniu mieszkania rabusie zabrali ze sobą dwa portfele zawierające 1200 złotych.

Wstępne dochodzenie wskazuje, że sprawcy musieli być dokładnie obznajomieni z rozkładem mieszkania i stosunkami domowymi poszkodowanego.

Odpowiedzi Czytelnikom

P. Leon Cylok, Kochłowice. Może najkorzystniej byłoby zwrócić się o uzyskanie posady praktykanta do zarządu dóbr i lasów ks. pszczyńskiego. W sprawie praktyki leśnej w lasach państwowych rozstrzyga Gen. Dyrekcja Lasów Państwowych w Warszawie. Dla uzyskania takiej posady koniecznem jest ukończenie niższej szkoły leśniczej. Informacji w tej sprawie udzieli Panu Izba Rolnicza w Katowicach, ul. Juljusza Ligonia 36.

Magistracki „bohater"

Pan sekretarz Włoczek -- pogromca „powstańców"

Na marginesie ostatnich skandalicznych zajść w łonie Rady zakładowej robotników miejskich w Królewskiej Hucie dowiadujemy się, że niepoślednią ale też niesławną rolę w pociągnięciach tej rady odegrał p. Włoczek, sekretarz magistratu.

Podobno panu temu należy zawdzięczać

ferment wśród członków rady

robotniczej, z któremi jako „spec" od spraw robotników miejskich po zostaje w stałym i ścisłym kontakcie.

Do delegacji zredukowanych robotników miejskich onże Włoczek miał się wyrazić, że postara się

wyrzucić z pracy

wszystkich powstańców śląskich.

Pomijając już sam fakt niezwykle nietaktownego wyrażania się o zasłużonych dla sprawy polskiej na Śląsku pracownikach, panu temu najmniej może należy się praca na Śląsku, dla którego wolności

niczego nie uczynił.

Wiadomo bowiem, że sekretarz Włoczek

„zwiał" ze Śląska

i w okresie powstań i plebiscytu spokojnie siedział sobie w Kilonji.

Może znajdzie się jakaś miotła do oczyszczenia niechlujstwa w Magistracie Królewskiej Huty.

Anonimowi uchodźcy śląscy skarżą Państwo

Przestroga przed szkodnikami

Zw. Poszkodowanych Uchodźców Śląskich, Zarząd Główny w Katowicach, informuje nas, że jacyś niepowołani do występowania w imieniu uchodźców śląskich osobnicy, czynią zabiegi o wniesienie do Ligi Narodów

skarg na rząd polski

o odszkodowania uchodźcze.

Ostrzegając przed wystąpieniami niepowołanych do reprezentowania uchodźców osobnikami, Zarząd Główny Związku

piętnuje tę akcję

jako wrogą państwu, a równocześnie ostrzega członków swych, by obiecankami nie dali się

zwieść w pole.

We wszystkich sprawach, związanych z odszkodowaniami uchodźczemi udziela szczegółowych informacyj sekretarjat Związku w Katowicach, ul. Plebiscytowa 1, III p. czynny codzień w godz. od 9 do 15.

Związek stoi na straży interesów poszkodowanych i jest w ustawicznym kontakcie z czynnikami wojewódzkiemi i rządowemi w Warszawie.

Jutro podamy dalsze szczegóły o konkursie gwiazdkowym „Nowego Czasu"

Nagus w kostjumie kąpielowym na ulicach Berlina

BERLIN, 2. 1. W nocy z niedzieli na poniedziałek liczni przechodnie zauważyli na jednej z głównych ulic zachodniej dzielnicy Berlina osobnika, ubranego jedynie w kostjum kąpielowy.

Dokoła niezwykłego spacerowicza utworzyło się zbiegowisko przeszło 1.000 osób.

Osobnik ten, nie zważając na przycinki tłumu, szedł wolnym krokiem w kierunku dworca przy ogrodzie zoologicznym, przystając po drodze przed każdą niemal wystawą sklepową.

Na dworcu oddał się w ręce policji i oświadczył, że przyjechał bez biletu z Wrocławia do Berlina.

W jednej z bram domu rozebrał się i zawiniątko z ubraniem pozostawił u stróża. Nazwy ulicy ani numeru domu nie pamięta.

Osobnika zatrzymano w areszcie do czasu wyjaśnienia sprawy.

Swinka z marcepanu i budzik

Żart sylwestrowy w Wiedniu

WIEDEŃ, 2. 1. Wiedeńskie władze bezpieczeństwa zaalarmowane zostały ubiegłej nocy wiadomością o nowym zamachu na Pocztową Kasę Oszczędności, która okazała się jednak zwykłym żartem sylwestrowym.

Przed gmachem kasy znalazł jeden z urzędników służby bezpieczeństwa skrzynkę z napisem: „uwaga! niebezpieczeństwo!" i wymalowaną czarną ręką.

Zwisające z boku skrzynki druty i dochodzące z wnętrza tykanie mechanizmu zegarowego nasunęły urzędnikowi przypuszczenie, że znaleziony przedmiot jest maszyną piekielną.

Urzędnik odniósł skrzynkę do pobliskiego ogrodu i zawiadomił władze bezpieczeństwa oraz dyrekcję banku.

Przywołany jeszcze w ciągu nocy pirotechnik otworzył skrzynkę z zachowaniem najdalej posuniętej ostrożności i znalazł w niej zwykły budzik, różową świnkę z marcepanu, lalkę, przedstawiającą kominiarczyka i kartkę, zaadresowaną do dyrekcji kasy z życzeniami noworocznemi.

Kto wczoraj wygrał na dolarówce

Dol. 12.000 Nr. 1235854

Po 3.000 dol. na Nr. Nr.: 1247064 1213624

Po 1.000 dol. na Nr. Nr.: 368977 1206251 115097 1456028 334991 1156778 581460

Po 500 dol. na Nr. Nr.: 3716 702202 1432053 191983 831129 704835 494603 574982 634449 990976

Po 100 dol. na Nr. Nr.: 1443374 1032550 1493754 43669 106781 992712 40594 307528 1277994 1396094 1111479 1045749 282315 1137477 458530 397540 116874 1154308 1461785 761580 696844 1059355 110353 348027 1191173 815523 136820 174710 625713 781905 1282190 443397 1263489 114092 1139292 1413083 1347449 1137545 2486 1220482 419119 1031606 733343 99596 1074364 669632 454740 1342676 1401860 473478 415934 1070351 432314 108207 59110060 486636 200500 228680 475748 958233 227166 1266645 1145534 897116 655630 890102 1069154 480768 1432862 837860 455616 726798 854917 271537 824084

Niezbadane są pomysły pijaków

Skradli skrzynkę pocztową

W noc sylwestrową jacyś prawdopodobnie podchmieleni osobnicy zdarli ze ściany i zabrali ze sobą skrzynkę pocztową na listy, znajdującą się na jednej z ulic Szarleja, której mimo poszukiwań policja dotąd nie odnalazła. Wobec poszlak, iż czynu tego dopuścił się Hubert Jendroszek z Szarleja, (Kościuszki 16), został on do ukończenia dochodzeń zatrzymany w areszcie.

Tejże samej nocy nieznani sprawcy wybili kilka szyb w oknach budynku szkoły w Wielkich Piekarach.

Nędza zmusza do kradzieży

Ciężka jest dola głodnych

Trudną rzeczą byłoby wmówić w kogoś, że przeżywane obecnie czasy są dobre. Trudno też jest nie kraść głodnemu, jeśli ma po temu okazję.

Okazja taka nadarzyła się onegdaj jakiemuś bezrobotnemu, który znalazł się na dziedzińcu rzeźni miejskiej w Królewskiej Hucie.

Ze stojącego tam wozu rzeźnickiego Oślizłoka z Świętochłowic porwał on

połć cielęciny i dał nura.

W chwili, gdy przekraczał z mięsem na plecach bramę rzeźni zoczył go Oślizłok i puścił się za nim w pogoń, do której przyłączyło się kilku przygodnych „gońców".

Po dłuższej gonitwie przez ulice miasta udało się wreszcie zatrzymać na ul. Kościelnej owego bezrobotnego, którym okazał się Maksymiljan Kilian z Król. Huty (Bogdajna 12). Mięso biedakowi odebrano i zwrócono poszkodowanemu rzeźnikowi.

Szykany macochy

przyczyną zamachu samobójczego

Wczoraj rano około godz. 9-ej na jednej z ławek w parku Kościuszki w Katowicach przechodnie natknęli się na pławiącą się we krwi i dającą słabe znaki życia, młodą dziewczynę, jak się następnie okazało 19-letnią Zofję Stelmachównę, córkę starszego woźnego sądu grodzkiego w Katowicach (Mikołowska 4). Stelmachówna popełniła zamach samobójczy, strzelając sobie z rewolweru w jamę brzuszną.

W stanie groźnym denatkę przewieziono natychmiast w karetce Pogotowia do szpitala miejskiego, gdzie niezwłocznie lekarze przystąpili do dokonania operacji, wyjęcia kuli. Stelmachównie nie zagraża bezpośrednie niebezpieczeństwo życia, jakkolwiek stan jest bardzo groźny.

Jak zdołaliśmy stwierdzić, przyczyną desperackiego kroku denatki były nieporozumienia z macochą, która ją stale szykanowała i maltretowała.

Cios siekierą w głowę brata

Ubiegłego popołudnia w mieszkaniu Starnowskich przy ul. 3 Maja 49 w Królewskiej Hucie doszło do bójki między braćmi Edwardem i Ryszardem. W czasie bójki Edward Starnowski chwycił siekierę i ostrzem jej zadał cios bratu Ryszardowi w głowę tak, że ten padł bezprzytomny na ziemię.

W stanie bardzo ciężkim przewieziono go do szpitala miejskiego w Królewskiej Hucie, a Edwarda osadzono w więzieniu.

—————:)✱(:—————

Samobójstwo

Ubiegłej nocy popełnił samobójstwo przez powieszenie się przy łóżku mieszkaniec Królewskiej Huty Reinhold Kowal (Wandy 31). Zwłoki denata przewieziono do kostnicy szpitala miejskiego. Powodem samobójstwa brak pracy i środków do życia.

—————:)✱(:—————

Lokomotywa rozbiła wóz

Onegdajszego wieczoru na ulicy Hutniczej w Królewskiej Hucie przejeżdżająca z jednego oddziału huty do drugiego lokomotywa najechała na jadącą ulicą furmankę, prowadzoną przez Jerzego Włodarczyka (Barbary 16).

Skutkiem uderzenia parowozu, furmanka została silnie uszkodzona, a Włodarczyk spadając na bruk uległ złamaniu prawej nogi.

—————:)✱(:—————

P. Jaroszowie pozbawieni garderoby i bielizny

Wczoraj późnym wieczorem włamali się nieznani sprawcy do mieszkania Juljana Jarosza w Dębie (Dębowa 19) i wynieśli całą garderobę i bieliznę łącznej wartości około 3000 złotych.

Jaroszów w chwili kradzieży nie było w domu i po powrocie zastali opustoszałe mieszkanie. Za złodziejami wszczęto dochodzenia.

Okradziona składnica urzędu celnego

LUBLINIEC, 2.1. — Tel. wł. — Onegdajszej nocy została doszczętnie okradziona składnica urzędu celnego w Lublińcu, gdzie zamagazynowane były zajęte towary.

Między innemi skradziono tam większą ilość skórek, trykotów, haftów, koronek, zapalniczek, części rowerów i radjoaparatów itd. Wartość skradzionych przedmiotów nie została dotąd ustalona.

Samowolna eksmisja z mieszkania

Ubiegłej nocy w czasie nieobecności w domu Teodora Sztompki w Wielkich Piekarach (Marjacka 19) wtargnęli po uprzedniem wywałeniu drzwi sąsiedzi jego Robert Kłodek, Wojciech Odój i 3 jego synowie Alojzy, Jan i Hubert, którzy wynieśli bezprawnie wszystkie meble Sztompki i zamieszkującej u niego sublokatorki Stankowej. Meble te porzucili w nieładzie na dziedzińcu domu, skąd część rzeczy zginęła.

Powróciwszy nad ranem do domu Sztampka zastał drzwi swego mieszkania zaryglowane, a widząc swe rzeczy na podwórzu zwrócił się do policji, która przeciw zuchwalcom wdrożyła dochodzenie.

Jak w dzikich stepach Ameryki

Nóż w brzuchu i krwawy skalp

Robotnicy kopalni Wolfgang—Wawel w Rudzie, zamieszkali w sypialni kopalnianej, byli onegdaj wieczorem świadkami krwawej awantury, jaka wynikła na tle nieporozumień przy grze w karty między kilkoma podchmielonymi lokatorami sypialni Engelbertem Wenclem, Franciszkiem Kostelikiem, Konstowiczem i Koźlikiem.

W pewnej chwili Koźlik dobył noża, którego ostrze zatopił w brzuchu Wencla, a następnie pokrajał mu skórę na głowie, usiłując go oskalpować. Kiedy nie mógł mu ściągnąć skóry z głowy, pokrajał mu zkolei nogi.

W bójce został również dotkliwie poraniony Konstowicz, któremu Koźlik zadał trzy pchnięcia. Obie ofiary nożowej rozprawy przewieziono do szpitala spółki brackiej w Bielszowicach.

Nożowiec ukrywa się przed policją.

Gościnny występ krakowskich „jubilerów”

Stolica naszego województwa stała się ostatniemi zwłaszcza czasy przystanią różnego rodzaju

oszustów i wydrwigroszów,

żerujących na ludzkiej łatwowierności.

Policja rozciągnęła swą opiekę nad tego rodzaju ciemnymi typami które dla łatwego zarobkowania, jeśli proceder oszukańczy tak nazwać można — wyszukują ofiary swe przeważnie na ulicy.

Do rzędu najniebezpieczniejszych typów zaliczają się t. zw.

„brylanciarze” i „jubilerzy”.

Osobnik taki przedstawia się zwykle za przejezdnego, który został

okradziony w pociągu

i dla zdobycia środków na dalszą podróż jest zmuszony do sprzedaży kosztowności.

Ponieważ głupich nie sieją — ofiary wpadają w chytrze zastawione przez oszustów sieci.

Onegdaj na ul. Wojewódzkiej w Katowicach natknęła się policja śledcza na dwu podejrzanie wyglądających osobników, którzy napotkanemu przechodniowi ofiarowali

trzy pierścienie.

Jednego z „jubilerów” 28-letniego Kazimierza Nędze policja zatrzymała wraz z dowodami, które okazały się

bezwartościowa imitacją.

Drugi „jubiler” zwachał pismo nosem i dał dęba. Według zeznań zatrzymanego Nędzy ma to być niej. Tadeusz Burłan, z którym przybył z Krakowa

na gościnne występy do Katowic.

Jubilera osadzono w kozie; za wspólnikiem zaś jego wdrożono poszukiwania, które narazie pozostały bez wyniku.

Radzimy wszystkim, by wystrzegali się nabywania wartościowych rzekomo przedmiotów od nieznajomych w dodatku na ulicy.

Jak kamfora ulotniło się 45 flaszek wina

Synalek urządzał sobie libac e koleżeńskie

Agent handlowy p. Jonas Helfer z Oświęcimia trudnił się sprzedażą win owocowych. Interes winny w dobie kryzysu i ogólnej nędzy nie jest

towarem wdzięcznym,

to też pewna ilość sprowadzonego do Goduli wina, mimo usilnych zabiegów p. Helfera musiała być gdzieś przechowana. Zawsze się znajdą ludzie, którzy chętnie zaopiekują się czyjąś własnością. Nasz kupiec skorzystał z uprzejmości mieszkanki Goduli p. Frydrychowej, która z całą gotowością umieściła flaszki z winem w swej piwnicy.

Jakie jednak było jej zdziwienie, gdy po kilku tygodniach weszła do piwnicy i nie znalazła tam

ani jednej butelki.

Głowiąc się nad tem, ktoby mógł być amatorem cudzego wina, doszła niebawem do przekonania, że flaszki

wypróżnił jej 28-letni synalek,

Paweł Frydrych. Zapoznawszy się bowiem z zawartością piwnicy matczynej, Pawełek wynosił po kilka flaszek z piwnicy racząc się ich zawartością

w gronie swych kolegów.

Pawełek miał jednak cywilną odwagę, bowiem przyznał się do tego. Poszkodowany kupiec zgłosił w policji

pretensje o odszkodowanie

w kwocie 150 zł.

Czy je otrzyma — oto hamletowskie pytanie.

Fałszywy krok rzeźnika

Nieznane są nam bliżej szczegóły niefortunnego wystąpienia Wiktora Gawlika, mistrza rzeźnickiego z Katowic (Raciborska 4), który w zapale naracyjnym wyraził się ujemnie o P. Prezydencie Rzplitej.

Sprawą zajęła się policja, która akta dochodzeń przekazała p. prokuratorowi.

Za fałszywy krok swój Gawlik odpowie przed sądem.

KRONIKA

Wtorek, 3 stycznia 1933 r.

Dziś Genowefy

Jutro Tytusa

Wschód sł. godz. 7.46

Zachód sł. godz. 3.36

Repertuar Teatru Polskiego

Wtorek dn. 3 stycznia 1933 r. o g. 20: 11-te przedst. popularne „Omałnie noc poślubna”.

Środa 4 stycznia 1933 r. o godz. 20: po raz pierwszy w Polsce „Kwartet Sopranów”.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI.

Czwartek dnia 5 stycznia 1933 r. Teatr Polski z Katowic w Bielsku „Noc Sylwestrowa”.

Radjo

11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 13.15: Komunikat gospodarczy śląski. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat Państw. Inst. Eksportowego. 15.15: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.25: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.30: Komunikat Państw. Urzędu Wych. Fiz. 15.35: „Wśród książek”. 15.50: Bajeczki dla dzieci. 16.05: Intermezzo muzyczne. 16.25: „Wieś i reforma szkolna”. 16.40: „W piaskach pustyni Gobi”. 17.00: Popołudniowy koncert symfoniczny z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka. 19.00: „Urbanizacja jako zagadnienie społeczne i kulturalne”. 19.15: Rozmaitości. 19.25: Komunikaty sportowe. 19.30: Feljeton muzyczny. 20.00: Koncert popularny z Warszawy. 21.15 Wiadomości sportowe. 21.25: Recital skrzypcowy Grażyny Bacewiczowej. 22.00: Kwadrans literacki — nowela p. t.: „Protekcja”. 22.20: Muzyka taneczna. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka taneczna z Warszawy.

Krwawa bójka w restauracji

W restauracji Stróżyka przy ul. Wolności 8 w Królewskiej Hucie doszło ubiegłej nocy do bójki między Wihlelmem Hoffmannem z Nowych Hajduk (3 Maja 37) i Ryszardem Markerem z Królewskiej Huty (Bogdajna 18), w toku której Marker otrzymał kilka ciosów nożem w szyję.

Po założeniu mu opatrunku w szpitalu miejskim w Królewskiej Hucie odwieziono go na kurację do domu.

ś. ✝ p.

Dr. Juljusz Sroczyński

lekarz Kas Chorych w Białej i Bielsku zmarł dnia 1 stycznia 1933 roku

W zmarłym tracimy wieloletniego o nieposzlakowanym charakterze i wybitnych zaletach osobistych współtowarzysza pracy, którego przedwczesnemu odejściu towarzyszy prawdziwy, głęboki żal.

Cześć Jego pamięci!

DYREKCJA KASY CHORYCH W BIAŁEJ

DYREKCJA KASY CHORYCH W BIELSKU

Antoni Marczyński

Polka w haremie szeika

Na wyraźne życzenie Hani murzynka Terri miała jej towarzyszyć w podróży. Potrzebne im więc były w najlepszym razie 4 wielbłądy, lecz Rafał zażądał aż dziewięciu!

— Nie myślę znów głodem przymierać, — oświadczył Hani. — Proszę też powiedzieć temu Otmanowi, że wyjeżdżam incognito!

Pomimo tego incognito, cała oaza wyległa na drogę żegnać odjeżdżającego szejka i Rafał odetchnął z ulgą dopiero wtedy, gdy jego mała karawana znalazła się wśród piasków pustyni. Pochód otwierał oczywiście sobowtór szejka Ibrahima. Na grzbiecie drugiego wielbłąda w dość wygodnym palankinie jechała Hania Mirecka, na grzbiecie trzeciego czarna Terri, potem kroczyło pięć wielbłądów objuczonych zapasami żywności i wody, wreszcie na ostatnim mehari kiwał się pociesznie długonogi Baltazar Szafran.

Rafał bez namysłu wybrał kierunek południowy.

— Kochany Balcio wybrałby północ, północ, żeby się dostać do Algierji, i wpadłby prosto w łapy rozżartego Husseina. Albo też skręciłby na zachód i nabiłby się na Abdula ben Mbarek, który napewno dostał żółtaczki po przeczytaniu mojego pisma...

Tu należy wyjaśnić, że Rafał Królik tuż przed wysłaniem swojej noty dyplomatycznej, dopisał pod adresem amenokala kilka epitetów i swawolnych propozycyj, nie nadających się do powtórzenia.

— Tak, tak. Balciu nie nadaje się na wodza karawany w naszych warunkach. Na szczęście ja się tem zająłem i dzięki temu za 12 godzin będziemy pod opieką Francuzów. W Timbuktu!

Od Timbuktu dzieliło ich coprawda nie tyle 12 godzin, co 12 dni drogi, ale Rafał Królik popełnił już nieraz grubszą omyłeczkę...

O pieniądze się nie kłopotał.

— Sprzedam nasze mehari i już jest forsa. Mamy ich dziewięć sztuk, na szczęście.

Zapadła noc. Powietrze było ciepłe, dobrze nagrzane, ale nie duszne, snać samum, szalejący wczoraj w tych stronach, przewentylował pustynną atmosferę. W tych warunkach jednostajny chód wielbłąda bardzo szybko ukołysał Rafała do snu, z czego omal nie wynikněły opłakane skutki dla wszystkich. Bowiem o wschodzie słońca ujrzeli u swoich stóp dość rozległą oazę, ku której wielbłądy gnały tak ochoczo, jak meczennik miast — koń dorożkarski, do swojej stajni.

Rafał - wódz z trudem osadził w miejscu swojego wierzchowca.

— Timbuktu! — obwieścił triumfalnie.

— A gdzie Niger? — spytał Baltazar, rozglądając się dokoła.

— Niger, powiadasz? Hm, zapewne Francuzi zasypali rzekę.

— Olbrzymią spławną rzekę?!

— Względnie przesunęli jej koryto.

— A mnie się ta oaza wydaje dziwnie znajoma, — wtrąciła Hania.

Tego samego zdania był też Baltazar, a resztki wątpliwości rozproszyła czarna Terri, która dotychczas pilnowała wielbłądów.

— Oaza Methika! — Hania westchnęła ciężko, a potem obrzuciła Rafała wzrokiem wręcz podejrzliwym. — Jesteśmy w tem samem miejscu, skąd wyjechaliśmy wczoraj pod wieczór.

— Pani ma rację, — potwierdził Szafran, poczem wziął Rafała na stronę i tam mu powiedział „coś do słuchu“ krótko, ale jędrnie.

— Podaję się do dymisji, — odparł Rafał, obrażony — a ty sobie sam prowadź karawanę. Zobaczymy, kiedy ty dotrzesz do Timbuktu! Zobaczymy!

Od tej chwili Rafał jechał na grzbiecie ostatniego wielbłąda, nudząc się straszliwie w swojem osamotnieniu. I jadł z nudów, opychał się miodowemi ciastkami, bowiem niecierpiał... bezczynności. Zato na popasach używał sobie na Baltazarze.

— Timbuktu jakoś nie widać, — zaczynał nieodmiennie, potem wymyślał przyjacielowi od poganiaczy osłów, aż pewnego razu Hania poczuła się w obowiązku interwenjować. — I ty przeciwko mnie? Ty, która niby jesteś moją żoną, a której nawet nie znam nazwiska?! — obruszył się.

— Na imię mi Anna, powiedziałam już panu.

— Nanette, wiem... Ale ja pytam o nazwisko...

Hania zawahała się. Powiedzieć swoje prawdziwe nazwisko? Wówczas poznają natychmiast, że jest Polką. Ten wysoki, choć także brał udział w sławetnym „dancingu“ z damami haremowemi, zachowywał się wobec niej zupełnie poprawnie. Zato „sobowtór szejka“ nie budził w niej najmniejszego zaufania. Tylko z obawy przed zemstą Husseina zgodziła się uciekać w towarzystwie tego małego nicponia, awanturnika, pół-warjata, erotomana, bowiem i tak również nazywała Rafała w myśli. Z dwojga złego wybrała mniejsze, lecz na wszelki wypadek uzbroiła się przed podróżą i zabrała z sobą wierną murzynkę. Ale i to wydało jej się teraz niedostateczną rękojmią bezpieczeństwa.

— I skoro mnie już zagadnął o nazwisko, muszę zmyślić takie, któreby w nich budziło jak największy respekt, — postanowiła w duchu.

— No co? Nie chce mi pani powiedzieć?

— Ha, skoro pan tak nalega, to powiem, choć wolałabym tego uniknąć z pewnych powodów... Nazywam się Anna Lyautey...

— Jak?! Lyautey?! Pani jest córką marszałka?!

Hania zorjentowała się, że nie można mistyfikacji posuwać za daleko.

— Nie. Nie córka, tylko daleka krewna, — odparła. — Czy pan może zna osobiście mojego wujcia? — spytała z figlarnym błyskiem oczu.

— Pytanie! Od lat jesteśmy na „ty“ zzzzz jego adjutantem, — „skręcił“ szybko, aby nie wzbudzić podejrzeń. U panny Lyautey! — Lecz jakże się to stało, że krewna „Zdobywcy Marokka“ została żoną mizernego szejka z Sahary?

— O, to już są moje osobiste sprawy. Sądzę, że pan, jako gentleman w każdym calu...

— Aaaa, rozumie sie! Zawsze szanuje cudze tajemnice.

— Zauważyłam to.

— Dlatego też nigdy nie pytałem, czemu pani stale chodzi w azarze. Bo rozumiem, że w oazie musiała pani. Lecz teraz? Przy nas? Europejczykach? Jeszcze ani razu nie odsłoniła pani twarzyczki... ,

— Wyjaśniłabym to panu z przyjemnością, — odparła chytrze, — ale skoro pan jest tak dyskretny, że o nic nie pyta to oczywiście...

— Rozumie się, rozumie się, — potakiwał niezadowolony. — A to dopiero szczwana liszka! — dodał w duchu.

Hania jeszcze pół roku temu była bardzo naiwną i dobroduszną dziewczyną, lecz smutne przejścia, zaznane krzywdy i cierpienia, a wreszcie niewola u szejka Ibrahima el Ghazi, intrygi Khadżidży i Husseina nauczyły ją przebiegłości. Dzięki temu wpadła na pomysł, by podać nazwisko budzące najwyższy respekt w całej Afryce francuskiej i po obecnem zachowaniu się samozwańczego szejka mogła stwierdzić, jak szczęśliwym był ten wybieg. — Bo cóżby mówiło moje prawdziwe nazwisko? — Któżby się tu liczył z jakąś Mirecką? Z Polką? — pomyślała ze smutkiem.

Tymczasem Rafał zdążył już zakomunikować Baltazarowi, kim jest ich towarzyszka podróży. — Siostrzenica Lyautey'a, uważasz?! „Legja Honorowa“ murowana! I rozgłos, Balciu, rozgłos! Oczyma duszy widzę już sążniste artykuły, opisujące naszą wyprawę na Saharę, uwieńczoną takim wynikiem!

— Tak, tak, Rafciu. Tylko zapominasz, że cel naszej wyprawy do Afryki był inny. Mieliśmy odszukać pannę Mirecką!

— Znajdziemy ją, niema obawy!

— Mam grube wątpliwości...

— Baltazarze, nie bądź taki tępy! Jakto?! Odszukaliśmy bratanicę marszałka, której z pewnością cała policja francuska nadaremnie szukała, a nie mielibyśmy znaleźć naszej Hani?! Nie daj się wyśmiać! Tylko głowa do góry i wal najkrótszą drogą do Timbuktu, jak ci radziłem...

Trudność leżała w tem, że obydwaj nie znali żadnej drogi do Timbuktu, nietylko najkrótszej, i nie posiadali ani mapy, ani kompasu, ani przewodnika. Nie dowierzając słońcu, które wciąż zmieniało położenie orjentowali się głównie według gwiazd i posuwali się w kierunku południowym. Podróżowanie przedewszystkiem nocą miało wiele dobrych stron i było mniej męczące w tamtejszym klimacie. Lecz noc mijała za nocą, krajobraz pustynny zwolna przechodził w stepowy, a — Timbuktu ani na lekarstwo! — mawiał Rafał.

ROZDZIAŁ XLII.

Dopiero dziewiątego dnia podróży ujrzeli o świcie małą oazę. Baltazar zatrzymał karawanę, poczem odbyli krótką naradę z Rafałem. Los rozstrzygnął, że Rafał wyruszy na zwiady, a Baltazar pozostanie przy wielbładach, które, prócz jednego, sprowadzili w zagłębienie między dwiema sąsiadującemi z sobą wydmami.

Jadąc na grzbiecie swego mehari, Rafał zastanawiał się, czy wystąpić z brodą, czy bez brody. Bo z powodu gorąca odlepił ją sobie już drugiego dnia podróży, ale nosił ją w zanadrzu na wszelki wypadek. Po namyśle postanowił wystąpić bez cudzej brody. Nie golił zarostu od kilku tygodni, więc już i tak wyglądał na takiego, co nie od dzisiaj po Saharze spaceruje.

Dalszy ciąg jutro.

Kobieta w karykaturze

Czy się obrażają?

Kobiety naogół nie lubią własnych karykatur. Nie znoszą ich tak pogodnie, jak mężczyźni. Toteż ciekawe są zwierzenia wybitnego karykaturzysty francuskiego Michel Laurent i jego wspomnienia o tem, jak zachowywały się sławne kobiety, gdy robił ich karykatury.

CORKA MAC DONALDA

Na uroczystym bankiecie politycznym, który odbywał się mniej więcej przed rokiem w słynnej londyńskiej restauracji „Hungarja", znajdował się premjer rządu angielskiego Mac Donald z córką Ishbel. Korzystając z chwili, gdy Mac Donald wznosił jakiś toast, zrobiłem jego karykaturę. Po bankiecie, pokazałem ją premjerowi. Przyglądał się jej z pobłażliwym uśmiechem, poczem zwrócił się do córki:

— Popatrz, Ishbel, co ten pan ze mnie zrobił.

Młoda dziewczyna roześmiała się, a potem powiedziała:

— Czy to prawda, że jest trudniej zrobić karykaturę kobiety, niż mężczyzny?

— Wcale nie... Jedyną trudnością jest to, że panie się łatwiej obrażają...

— Zależy jakie panie — odparła miss Ishbel — jabym się nie obrażała wcale — i wróciła do rozmowy przerwanej z lordem Londonnerry.

Po upływie kilku minut karykatura jej była gotowa. Wstałem, by się przekonać, czy dotrzyma słowa i nie obrazi się, ale w pół drogi zawróciłem. Nie chciałem ryzykować. Karykatura spoczywa po dziś dzień w mojej teczce.

AMY JOHNSON

Nie sądzę, by znakomita lotniczka, która świeżo zdobyła nowy wspaniały rekord na szlaku Cap-Londyn, pamiętała jeszcze, że robiłem jej karykaturę. Było to natychmiast po jej powrocie z raidu do Afryki Południowej na lotnisku, gdzie otaczał ją zachwycony tłum.

Mimo to, przepchałem się do niej i pokazałem jej mój szkic.

— Boże, co za potwór — krzyknęła, rzuciwszy na to okiem.

A potem dodała ciszej:

— A jednak podobne. Niech pan przyjdzie mnie narysować, kiedy będę wypoczęta.

I yskoczyła do samochodu.

SONJA HENIE

Zrobiłem karykaturę znakomitej łyżwiarki wtedy, gdy została mistrzynią świata. Towarzyszył jej stale, nie opuszczając ani na krok jej ojciec, tęgi, zadowolony ze siebie pan, który w odpowiedzi na owacje, robione córce, kłaniał się, dziękując. On też schwycił karykaturę, którą podawałem pannie Sonji Henie.

Na twarzy jego odmalowało się oburzenie. Nie pokazał rysunku córce, a potem, podjadłszy sobie i podpiwszy na bankiecie, zwierzył się sąsiadowi, że wszystko byłoby dobrze, gdyby mu nie popsuł humoru pewien ohydny rysunek: moja karykatura.

LIA DE PUTTI

Podczas jednego koncertu w londyńskiej King's Hall zobaczyłem zmarłą, potem tak tragicznie Lyę de Putti, gwiazdę filmową.

Wyjąłem ołówek i szybko zrobiłem jej karykaturę. Po koncercie pokazałem jej rysunek. Otworzyła szeroko oczy i powiedziała:

— Jestem zalotna, jak wszystkie kobiety. Mimo to, rysunek ten bardzo mi się podoba. Uchwycił pan prawdziwy mój charakter. Jestem rada, że był pan w stosunku do mnie tak okrutny.

Miljon głodnych dzieci

Zle się dzieje w Ameryce

Pani Franklin D. Roosevelt, żona prezydenta Stanów Zjednoczonych robi na drutach swetry dla bezrobotnych.

Komitet pań z towarzystwa otworzył po miastach szwalnie, a wielką modą towarzyską, stało się, zamiast bridża, szycie dla ubogich. Wszędzie urządzają zbiórki dla najuboższych; gazety piszą, że znowu jest wojna, wojna z nędza.

W sześciomiljonowem mieście New Yorku, znajduje się miljon dwieście pięćdziesiąt tysięcy ludzi bez pracy i bez zasiłku, bez jakichkolwiek oszczędności.

Nędza mas nowojorskich nie da się, wprost, opisać. Większość uczniów szkół powszechnych jest nie dokarmiona, prywatna inicjatywa filantropijna wyczerpała się oddawna. Sierocińce, szpitale przytułki są przepełnione. Przestepstwa i prostytucja wzrastają; więzienia są przepełnione, a jedną trzecią więźniów stanowią młodociani od 16-tu do 21 lat.

Obliczono ostatnio, że w Stanach Zjednoczonych przeszło miljon dzieci bezdomnych wędruje z miasta do miasta. Po szosach i drogach amerykańskich od Oceanu Spokojnego do Atlantyku wędrują te dzieci, błagając o kawałek chleba, o nocleg. Setki małych „trampów" giną pod kołami pociągów, setki umierają z zimna i głodu. W samym New Yorku jest sto tysięcy żebraków - dzieci.

Komuniści korzystają z tego, urządzając „czerwone marsze głodnych" na Waszyngton. Marsze te nie mają, jednak, charakteru politycznego — czysto ekonomiczny. Narazie, nie dotarło jeszcze do podstaw tego zła.

—:::*:::—

Podróż po podziemnych rzekach

w gumowym kajaku

Geolodzy czescy dokonali w tych dniach doniosłego odkrycia: znaleziono mianowicie łańcuch podziemnych jaskiń łączących Czechosłowację i Węgry..

Badanie tych olbrzymich jaskiń trwa już od kilku lat.

Czesi pracują systematycznie na tem polu — nietylko na Słowacczyźnie. Największym autorytetem w tych poszukiwaniach cieszy się znany uczony brneński, prof. Absolon, nazywany w Czechosłowacji „Piccardem podziemi".

Obecnie pracuje on już od sześciu tygodni w głębiach morawskiego krasu, odkrywając stale nowe tajemnice w labiryncie jaskiniowym w okolicy słynnej Macochy.

Celem obecnych prac prof Absolona było odnalezienie ujścia i biegu rzeki Punkwy, zwłaszcza w okolicy między dnem Macochy a t. zw. jaskiniami Masaryka.

Cel ten został wreszcie osiągnięty.

Między innemi odkryto również potężną jaskinię długości 120 m. i szerokości 80 m., największą ze wszystkich dotychczas odkrytych w Czechosłowacji.

Po dalszem obniżeniu poziomu Punkwy o 6 i pół m. udał się prof. Absolon ze swymi pomocnikami na gumowym kajaku w podziemną podróż przeciw prądowi rzeki, któ ra po szalonych trudnościach ukoronowana została wreszcie sukcesem.

Odkryto mianowicie podziemne połączenie Punkwy z dnem Macochy i w ten sposób tajemnica ryb, które znaleziono w małych jeziorkach Macochy, została ostatecznie wyjaśniona.

Prof. Absolon zamierza obecnie kontynuować swe prace, celem udostępnienia jaskiń i podziemnego biegu rzeki Punkwy szerszej publiczności.

W ten sposób zyskają Czesi nową atrakcje dla swych i obcych turystów.

—:-:—

Trzy kropki i kreska

30 lat depeszy iskrowej

Włochy święciły uroczyście 30-lecie wynalezienia przez Marconiego telegrafu bez drutu.

Przed 30-tu bowiem laty powędrowała z Anglji do Kanady poprzez Ocean pierwsza depesza iskrowa. Składała się tylko z jednego wyrazu „Yellowtime". Był to umówiony znak, że wreszcie, eksperyment się udał.

Telegraficznie były to trzy kropki i kreska.

—:::*:::—

Tragiczne „prawo serji"

Dwa nagłe zgony w Wiedniu

Dwa wypadki nagłej śmierci w niezwykłych okolicznościach i w jednym i tym samym dniu są tematem rozmów w Wiedniu.

W odniesieniu do tych wypadków dałoby się zastosować t. zw. „prawo serji". Są pewne podstawy do twierdzenia, iż wypadki nigdy nie zdarzają się w odosobnieniu, lecz pociągają za sobą inne, im podobne.

W owym tragicznym dniu pierwszą ofiarą tego „prawa serji" był wybitny profesor języków starożytnych na uniwersytecie wiedeńskim dr. Alfred Kappelmacher. Został on rażony apopleksją w chwili, gdy toczył dyskusję naukową w seminarjum filologji klasycznej ze swoim kolegą prof. Meisterem.

Kappelmacher był cenionym uczonym i znanym przedewszystkiem jako autor największej dotych czas historji literatury łacińskiej, obejmującej 11 tomów. Przeżył lat 75.

Drugi wypadek tego rodzaju zdarzył się w kościele św. Ulryka też w Wiedniu.

Odprawiający mszę św. w tym kościele ks. Potocher zachwiał się w pewnej chwili i runął na stopnie ołtarza.

W kościele zapanowała panika.

Wszyscy rzucili się z przerażeniem ku dogorywającemu kapłanowi, który jednak już dawał słabe oznaki życia i w kilka chwil potem zmarł w następstwie ataku sercowego.

—:)*(:—

Zamiast „Zeppelina" - „Hindenburg"

Nad jeziorem Bodeńskiem, w stoczni firmy „Hr. Zeppelin" wykończa się obecnie budowę nowego niemieckiego olbrzyma powietrznego, którym będzie sterowiec „L. Z. 129", rozmiarami swemi prze wyższający wszystkie dotychczaso we.

Sterowiec ten po wykończeniu odbędzie już na wiosnę próbne loty, a wedle dotychczasowych dyspozycyj otrzyma miano „Hindenburg".

Wieści giełdowe

Banknoty

Dol. St. Zjedn. 8.93.

Metale

Dolar zł. 9.01; Rub. zł. 4.64.5; Rub. sr. 1.33; Sr. bilon ros. 0.55.

Dewizy

Berlin 212.5; Gdańsk 173.4; Belgja 123.65; Holandja 358.8; Londyn 29 67; N. Jork 8.92,5; Paryż 34.85; Praga 26.42; Sztokholm 162; Szwajcarja 171.75; Włochy 45.73; Czerwoniec 1.15.

Papiery lokacyjne

3 proc. poż. bud. 39.25; Dolarówka 53; 5 proc. poż. konw. 40.5; 10 proc. poż. kol. 100; 6 proc. poż. dol. 54.5; 7 proc. poż. stab. 54; 4 proc. poż. inw. 100; 4 i pół proc. LZZ. 36; 4 i pół proc. LZ. m. W. 42.5; 5 proc. LZ. m. W. 46; 8 proc. LZ. m. W. 44.

Akcje

B. Polski 90; Lilpop 11; Starachowice 7; Haberbusch 37.

„Kasyno“ pod gołem niebem
Policja zlikwidowała pomysłowy „banczek“

Potrzeba jest matką wynalazku. Stare to przysłowie przypomnieli sobie równie starzy

kombinatorzy sosnowieccy

32-letni Władysław Omasta z Będzina (Małachowskiego 37) i 33-letni Kazimierz Godowski z Czeladzi (Wengroda 5), a, że potrzebna im była pilnie gotówka na Sylwestra, uradzili, by się udać do Katowic i na placu koło garażów Śląskich Linji Autobusowych przy ul. Mickiewicza

rozbić swe namioty.

Jak powiedzieli, tak uczynili.

W dzień wypłat poborów pracownikom warsztatów i garażu ulo kowali się

pomysłowi grandziarze

niedaleko wejścia i rozpoczęli operacje „karcietami“. Grano w tak zwane

„trzy karty“.

Do gry przyłączyli się chętni wygranej autobusiarze, którym nagle

topniała gotówka.

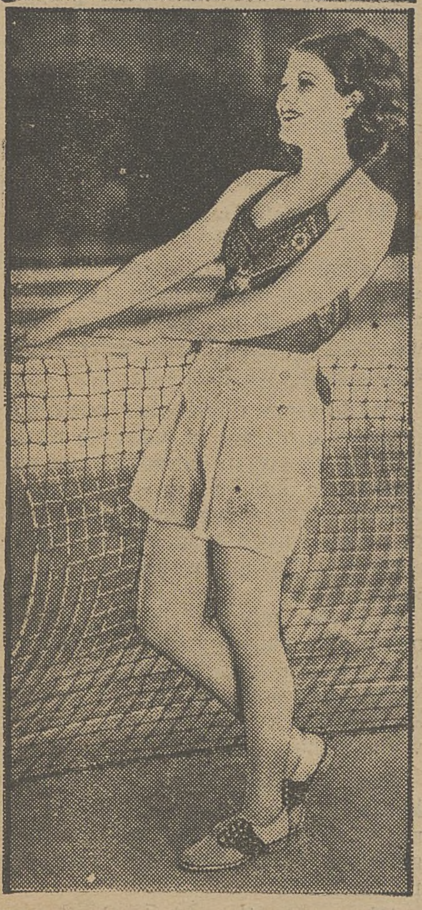
Jeden z poszkodowanych zawiadomił o wszystkiem policję, która „kasyno“ zlikwidowała, pakując kombinatorów do ula.

Zamiast na zabawie spędzili Sylwestra w hotelu rządowym, w dodatku bez kart, które załączono do akt, jako „corpus dilicti“.

Śmierć chłopca
pod lodem

TARNOWSKIE GÓRY, 2.1. (tel. wł.). Wczoraj po południu na stawie obok ul. Dworcowej w Nakle załamał się lód pod zabawiającym się jazdą na saneczkach 6-letnim Ryszardem Ścigałą. Nim zdołał się ktoś zorjentować, chłopiec utonął.

Właściwie przyczyną tego wypadku poza niedostateczną opieką jest brak śniegu tej zimy.



W Hollywood na kortach tennisowych można się napatrzeć na najpraktyczniejsze stroje sportowe.

Szukali kiełbasy - wykryli przemyt
Kradzież naprowadziła policję na zapalniczki niemieckie

Ze stojącego onegdaj na ulicy 3-go Maja w Nowej Wsi wozu rzeźnika Ottona Grzomby skradł jkiś typek 10 kilo kiełbasy, przedstawiającej wartość 25 zł. Poszkodowany zwrócił się o pomoc do policji, która posiadając pewne informacje co do osoby złodzieja, zatrzymała jako silnie podejrzanego Antoniego Jenczmyka z Nowej Wsi (3-go Maja 49).

W mieszkaniu Jenczmyka przeprowadziła policja szczegółową rewizję, która dała dodatni wynik. Skradziona

kiełbasę znaleziono

w piecu. Pozatem policja natknęła się w tymże piecu na jakąś paczuszkę z której, po otwarciu

wysypało się 146 zapalniczek

pochodzenia niemieckiego, które Jenczmyk przemycił z Niemiec.

Kiełbasa i zapalniczki uległy zajęciu zaś niefortunnego amatora cudzej własności czeka podwójna kara: Za kradzież i przemyt.

Fałszywa inkasentka
niemieckiego tow. ubezpieczeniowego

RYBNIK, 2.1. (tel. wł.). W pow. rybnickim grasuje obecnie jakaś oszustka, podająca się za inkasentkę niemieckiego towarzystwa ubezpieczeń na życie „Allgemeine Versicherungsaktiengesellschaft, Berlin“, która pod pozorem załatwienia wniosków o zwrot wpłaconych składek wyłudza polisy ubezpieczeniowe i pewne sumy na koszty.

Wszyscy ubezpieczeni w tem towarzystwie, w wypadku, gdyby oszustka się do nich zgłosiła, powinni oddać ją w ręce policji.

Wsposób wyżej podany poszkodowała ona cały szereg osób, które prócz polis wręczyły jej spore kwoty na pokrycie kosztów, związanych z rewindykacją składek.



Sławna para lotników angielskich Amy Johnson i jej mąż Mollison używają miłej przejażdżki sankami na wywczasach w St. Moritz.



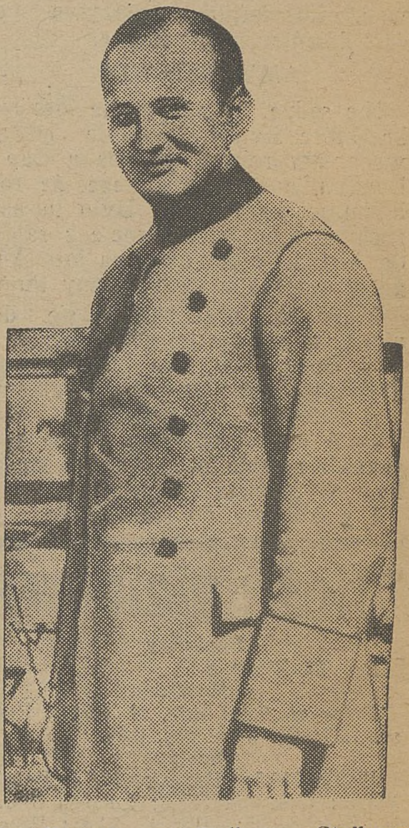
Tak wyobrażają sobie ludzie kobiete-demona. Wzrok przenikliwy, brewki jak niteczki, wąskie rasowe ręce... Nikt się jej nie oprze.

Rabusie
u zawodowej żebraczki

W noc noworoczną weszli po wywaleniu szyby w oknie nieznani sprawcy do mieszkania zawodowej żebraczki 73-letniej Elżbiety Barankowej przy ul. Cmentarnej 1 w Nowej Wsi. W toku przeszukiwania mieszkania zrabowali jej kwotę 30 złotych.

W momencie przeszukiwania szuflady Barankowa zbudziła się i poczęła wołać o pomoc, wobec czego rabusie unieszkodliwili ją kilkakrotnem uderzeniem w głowę tak, że straciła przytomność.

Barankowa odwieziono do szpitala hutniczego w Nowej Wsi, a jako silnie podejrzanego o ten rabunek przytrzymano 30-letniego Leona Tudyka, mieszkańca Nowej Wsi.



Ks. Henryk zu Stolberg - Stolberg uważany do niedawna za kandydata do ręki holenderskiej następczyni tronu zaręczył się obecnie z Irmą Erferd, córką urzędnika z Magdeburga.

ABONAMENT: miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowo zł 2.50 zagranicą zł 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500 pół strony zł 275. 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł 2.50 specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. Redaktor: Józef Książek. Druk. „Prasa Polska S. A.“